№ 261. Kraków 13 Listopada — Niedziela. Rok 1859.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

N.-Sącz		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie . .		rocznie	złr. 24
półrocznie .	W.	półrocznie	„ 12
kwartalnie		kwartalnie	„ 6
miesięcznie		miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

*Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniądzami prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 12 listopada.

Wczoraj wieczór nie doszła nas poczta, a zatém ani dzienniki, ani listy. Zdarza się to niestety zbyt często. Na szczęście telegraf nie doznaje tych samych przeszkód co kolej żelazna; doszły nas więc depesze i tym sposobem byliśmy w stanie podać dziś rano czytelnikom naszym wiadomości tak świeże, że ich nieznaleźliśmy nie tylko w spóźnionéj poczcie, ale nawet w dziennikach, tak dziś rano jak i w południe otrzymanych. Sama tylko *Gazeta Wiedeńska* zawiera depeszę potwierdzającą jednę z naszych wczorajszych, obszerniejszą nieco od naszéj, którą też dosłownie na właściwém miejscu podajemy. Depesze odebrane przez nas wczoraj są tak ważne, iż wypada kilku słowami zwrócić na nie uwagę.

Po tylu twierdzeniach i odwoływaniach, jest już rzeczą niewątpliwą, że traktat w Zürich podpisanym był 10go b. m. Zawarty więc został pokój, który dotąd między Austryą i Sardynią stał tylko na mocy zawieszenia broni. Potrójny traktat w Zürich jest pierwszym krokiem do dalszych w sprawach włoskich negocyacyj, albowiem jak powiada *Monitor*, Austrya i Francya umówiły się, aby spowodować zebranie kongresu. Jest to pierwsze urzędowe oświadczenie o takowéj zgodzie, dotąd wiedzieliśmy tylko o życzeniach Francyi i Włoch. Okólnik hr. Walewskiego z powodu podpisania traktatów wyjaśni zapewne, jak dalece traktaty te staną się podstawą przyszłego kongresu. Wzmianka w *Monitorze* o spodziewanych zmianach w państwie kościelném, co do administracyi ma się rozumieć, jest zbyt ciemno w depeszy podana, aby nie wypadało czekać na tekst artykułu.

Ostatnia depesza którąśmy wczoraj otrzymali już późno w nocy, świadczy jak słusznie mówiliśmy w artykule wstępnym, że Napoleon III nie zwykł uprawniać rewolucyi i że niemoże pozwolić na rejencyę księcia Carignan w Bononii. Przyjmować ją w Toskanii, Parmie i Modenie, a nieprzyjmować w Bononii, skoro się przyjmowało deputacyę bonońską, tego nie mógł uczynić król Wiktor Emanuel. Rewolucya ma swoją loikę, i częstokroć ściślejszą od dyplomacyi. Przeto nie pozostawało nic innego jak odmówić całkiem ofiarowanéj rejencyi i depesza utrzymuje, że tak się stało. Czy odmowa ta nie powiększy agitacyi we Włoszech środkowych, czy nie przyśpieszy niebezpiecznego bo rewolucyjnego ruchu, o którym tu i owdzie piszą? to rzecz inna. Ale powtórzyć tylko możemy onegdajszy nasz domysł, że Cesarz Francuzów w polityce swojej nie koniecznie zdaje się liczyć na samo tylko dobrowolne poddanie się Włoch pod wyroki kongresu.

Korespondencya Czasu.

Drohobycz 8 listopada.

(X. J.......ski). Dzień 6 listopada był dniem świetnym dla całéj Drohobyczy, lecz co mówię nie tylko dla saméj Drohobyczy, ale dla całéj okolicy a mianowicie dla całéj parafii drohobyckiéj, bo był dniem obchodzenia pięćdziesięcioletniéj rocznicy kapłaństwa X. kanonika honorowego Leona Załęskiego proboszcza drohobyckiego. Niebo zdawało się sprzyjać téj uroczystości, które po poprzedzających burzach i wiatrach wypogodzone miłém ciepłem towarzyszyło. Akt ten poprzedziła inna jeszcze uroczystość: przyozdobienie piersi wspomnionego jubilata krzyżem kawalerskim Franciszka Józefa, który mu N. Pan w nagrodę uznania pięćdziesięcioletnich zasług około dusz pasterstwa i kształcenia ludu udzielić raczył. Starosta obwodowy p. Balko po krótkiéj a czułéj przemowie przyozdobił pierś jubilata orderem w obec najprzewielebniejszego pasterza X. Wierzchlejskiego, który w dowód uznania zasług i szacunku jubilata na tę uroczystość przybyć raczył, w obec licznie zgromadzonego duchowieństwa i licznego grona urzędników. Po téj uroczystości udał się cały orszak z pomieszkania jubilata poprzedzony procesyą licznie zgromadzonego ludu do kościoła, gdzie jubilat rozpoczął ofiarę mszy św. otoczony liczném duchowieństwem. W stósownem do téj uroczystości kazaniu, kanonik przemyski Ziemiański, zaspokoił ciekawość ludu i zachęcił do odniesienia ztąd korzyści duchownych. Po ukończonéj ofierze mszy św. przemówił X. Biskup do jubilata. W swéj krótkiéj, treściwéj, klasycznéj przemowie, pokazał, że wiek człowieka, chociaż najdłuższy nie przynosi zasługi, jeżeli nie obfituje w dobre uczynki. „Dziwnie mądrze rozrządza Bóg życiem człowieka“ słowa X. Biskupa — jednego bierze z tego świata w młodości jego, by się nie popsuł, drugiego w sile wieku, zostawiając mu czas do pokuty, innego zachowuje aż do późnéj starości, by mu dać sposobność zebrać sobie więcéj zasług ku żywotowi wiecznemu“. Przytoczył daléj ową obietnicę uczynioną Abrahamowi od Boga (księga Mojżesza), że mu Bóg da obfitość lat a potém chwałę wieczną, i zwracając mowę swą do jubilata powiada: połowę téj obietnicy spełnił Bóg na Tobie dając ci obfitość lat, niech daléj reszta biegu życia twojego taką będzie, by się spełniła na tobie i druga połowa téj obietnicy, to jest by cię Bóg przyjął do chwały wiecznéj. Mówi daléj: N. Pan uznając twe zasługi dał ci order, a tym orderem jest krzyż a na górze korona na znak żeś dochował wiary i krzyżowi i koronie, niech to będzie zachętą dla Ciebie, byś ją i daléj dochował itd. Kogożby taka przemowa nie wzruszyła? nie dziw zatem, że nie z jednego oka rzewna łza spłynęła. Lecz nie tu jeszcze koniec całéj uroczystości; następuje jeszcze akt, o którym bez wzruszenia pisać, a którego jednak pominąć nie można, by nic nie ująć świetności tego dnia i ten obrząd w całości przedstawić, który mało kto widział, a tem mniéj kto z nas osłabionéj generacyi dożyć się spodziewa. Po skończonéj przemowie Pasterza przystąpił jubilat do tronu jego i schylił swą głowę po błogosławieństwo. Potem przystąpił ksiądz biskup przed ołtarz do jubilata.

Wspaniały to był widok, jak biskup przyklęka nachyla swą głowę, całuje poświęcone jubilata ręce i odbiera z rąk jego z łzą wdzięczności błogosławieństwo. Stanęła mi żywo wtenczas przed oczyma owa pokora Chrystusa Pana kiedy swym apostołom nogi umywając całował, owa równość stanu duchownego co do kapłaństwa;— potem przystąpiła reszta duchowieństwa tak obrz. łacińskiego jak i grec. po błogosławieństwo, które jubilat z łzą w oku udzielał. Lecz najczulszy był widok przy ściskaniu głowy familii jego, gdy błogosławił wiekiem i uczuciem tego dnia przyciśnioną siostrę, z którą od młodocianych lat i wesołe i przykre swego zawodu podzielał chwile, potem brata z małżonką jego i dzieci ich z familią. I nie dziw, że w tym dniu na widok takiego aktu różni różnemi byli miotani uczuciami, i nie dziw, że nie z jednego oka i łza spłynęła. Bo któż zna szczytniejsze powołanie jak powołanie kapłana, który strawiwszy swe lata na służbie dla Boga, na kształceniu serca i duszy swoich parafian, na prowadzeniu ich do szczęśliwości wiecznéj i doczesnéj, z narażeniem nieraz własnego życia, a który przy tem wystawiony nie raz na walkę z samym sobą, na niewdzięczność i szyderstwa zepsutego świata, nie zna innéj pociechy prócz własnego sumienia i nagrody w Bogu!

Przy takiem szczytnem pojęciu kapłaństwo, musi nie jeden uczuć szacunek, wdzięczność i poszanowanie ku temu stanowi, a przy takim akcie i łzę uronić;— nie dziw, że i taki jubilat nie jednę łzę uroni, bo obejrzawszy się w około widzi się niejako samotnym, gdyż wszyscy od niego młodsi wiekiem, różni poglądem na świat, bo przebiegłszy myślą lata, widzi, że wielu już z jego towarzyszy zimna mogiła w swojem łonie mieści, a jemu według naturalnego biegu rzeczy, bliżéj *tam* jak tu się być zdaje, nie dziw zatem mówię, że takiemi miotany uczuciami nie jedną łzę uroni. Całą tę uroczystość zakończył obiad przy wystrzałach z moździerzy i muzyce żupnéj. Śród obiadu wydeklamowany był przez dyrektora gimnazyum drohobyckiego Trzaskowskiego wiersz pana Jakóba Zakrzewskiego naczelnika powiatu drohobyckiego na pamiątkę téj uroczystości napisany i drukiem ogłoszony.

Poznań 10 listopada.

Dziś całe Niemcy zagłębione w obchodzie szyllerowskim, który i po za granicami Rzeszy gdzieniedzie echo znajduje, co jako hołd oddany poecie może być rzeczą słuszną, ze względów jednak politycznych obojętnie uważaném być nie może. Nowe zgromadzenie w kościele ś. Pawła w Frankfurcie mogłoby kiedyś opierać na tym obchodzie roszczenia swoje. Umyślnie użyliśmy tu słowa „zagłębione“, bo ileż to głębokich mów i rozpraw wyjdzie dziś na świat! Obchód ten mniéj więcéj wszędzie ma i polityczną barwę, acz różną co do kierunku i zasad, a to wedle stosunków krajowych, tudzież pobudek i zachceń osób trudniących się tą uroczystością. Uderzającą wszelako jest rzeczą w całym tym ruchu, że nigdzie nie czytaliśmy ani wzmianki o jakimkolwiek obrzędzie religijnym, jak gdyby tę stronę z uroczystości narodowych wykluczono, a nie są od tego zarzutu wolnymi nawet miasta katolickie, co dowodzi, że duch protestancki pomimo woli i wiedzy przebija wszędzie w życiu społeczném narodu niemieckiego.

Z wielkiém zajęciem czytaliśmy temi dniami w *Czasie* zamieszczony list z Kamieńca. Jest w nim żywotność i godność szlachty podolskiéj, która w tak szczery, prosty i szlachetny sposób sformułowała potrzeby i życzenia kraju, tudzież stanowisko tak swoje jak i kraju przez krok ten wyjaśniła. Nie wątpimy, że list ten z pisma waszego obieży Europę *) i objaśni tych, którzy rozmyślnie lub z braku wiadomości złudzeniom się poddają.

W Berlinie toczył się temi dniami proces o zamiar zdrady stanu przeciw niejakiemu Majewskiemu szklarzowi, urodzonemu w Anglii, a który przed rokiem miał być w Poznaniu, jako agent centralnego rewolucyjnego towarzystwa z Londynu. Obwiniony skazany został na dwuletnie więzienie. Sprawozdanie sądowe w dziennikach, małe daje wyobrażenie o zdolnościach a więc i niebezpieczeństwie owego wysłańca; z toku jednak całéj sprawy wykazuje się, że chciano przyjazd jego do Poznania połączyć z wiadomą i tyle rozpowszechnioną proklamacyą w Poznańskiém, która stała się podstawą słynnéj interpelacyi w Izbie drugiéj podczas zeszłéj zimy. Starania te nieosięgły wszakże zamierzonego celu; według bowiem sprawozdania urzędowéj *Gazety Pruskiéj*, oskarżony najwyraźniéj zaprzeczył wszelkich stosunków z ową proklamacyą, prokuratorya zaś nie śmiała twierdzić, by ją u niego znaleziono.

Dziś po raz pierwszy śnieg padał chwil kilka, który zapewne zakończy niepowrotnie piękną jesień jaką dotąd się cieszyliśmy.

Berlin 10 listopada.

† Całe miasto żyje dziś pamięcią Schillera. Wszystkie dzienniki, z wyjątkiem *Kreuzzeitung*, jéj tylko prawie wyłącznie były poświęcone. Dzień najpiękniejszy, jakby zamówiony. Samo niebo zdaje się sprzyjać uroczystości. Dniem słońce w całym blasku, nocą księżyc w pełni, bez najmniejszéj chmurki na widnokręgu. Tłumy ludu od samego rana napełniają ulice, najliczniejsze na rynku zwanym Gensdarmenmarkt, gdzie będzie w przyszłości stał posąg narodowego wieszcza. Tam położono dziś do niego kamień węgielny. Obrządkowi temu byli obecni wszyscy ministrowie z prezesem rady ich księciem Hohenzollern-Sigmaringen na czele, całe ciało dyplomatyczne, wyższe władze cywilne i wojskowe, magistrat, reprezentanci miasta, akademia i uniwersytet, deputacye wszystkich wyższych i niższych zakładów naukowych, różnych korporacyj i towarzystw, cechy z chorągwiami i godłami swemi, poprzedzone muzyką. Za tym licznym światem oficyalnem, tworzącym wielki czworobok, ozdobiony masztami i chorągwiami, i zamknięty od strony teatru trybunami dla widzów, zaległa reszta publiczności całą przystępną przestrzeń, w niezliczonéj masie. Okna domów, z których na plac rzucić można było okiem, dachy, wieże dwóch kościołów stojących na placu po obu stronach teatru, zgoła wszystkie miejsca wolne w górze i w dole były zajęte. Uroczystość rozpoczęła się muzyką i śpiewem, potem miał mowę pierwszy burmistrz stolicy, p. Krausnik, nastąpiło potem położenie kamienia węgielnego przez tegoż, mowę solenną miał ksiądz Sydów, znów muzyka i śpiew, zamknął uroczystość

*) Już ją obiega z tą jednak różnicą, że tu i owdzie z przekręceniem faktów i przyznawaniem sobie tego listu, jak to np. uczyniła „Gazeta Szląska.“ (P. R. Cz.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

W SPRAWIE PRZEDRUKU VOLUMINÓW LEGUM.

(Dokończenie).

Ledwo pierwsza wiadomość o tém przedsięwzięciu się rozeszła, ozwały się zewsząd niespokojne głosy, czy poprawną będzie edycya? Szeregiem sunęły się ze wszech stron rady, ostrzeżenia że dużo jest pomyłek w edycyi pijarskiéj, odezwy mniéj więcéj życzliwe, chociaż i nie brakło takich co głośno narzekały że to rzecz niepotrzebna, nie w swoim czasie; (ciekawy czytelnik niech zajrzy do Biblioteki Warszawskiéj). Byli tacy, co utrzymywali, że przedruk wydania pijarskiego jest *szkodliwy*, a nawet pewien podeszły literat tutejszy, z którym rozmawiałem w tym przedmiocie, nazwał to *straszną zbrodnią*. (Te ostatnie zdania, zapisuję tylko dla historycznego wątku). Były i przyjazne słowa zachęty, były i ofiary współpracownictwa w razie gdyby poprawną edycyą drukować się zdecydowano.

Między innemi wyczytałem uwagi p. P. Ż. S. w tejże materyi w *Czasie* w Nrze 167 i 185. Sprawiedliwość ich i światło, obok życzliwego dla przedsięwzięcia współczucia zbyt widoczne aby szacunku nie zjednały; niewątpię, że wdzięcznie przyjąć je musiał wydawca, chociaż zapewne i one nie odwiodą go od raz przyjętéj w téj kwestyi zasady.

Wnosić jednak z tego wszystkiego należy, że chociaż edycya pijarska jest rzadkością dziś w komplecie,— powtórzenie jéj i puszczenie w obieg po cenie aż nadto przystępnéj, będzie przyjęte tak samo jak w r. 1732 i 1739, gdy ją Konarski w obec zupełnego braku podówczas razem wydrukowanego zbioru praw, ogłosił. Sądzę jednak, że dzisiejszy wydawca powinienby odpowiedzią Konarskiego przemówić, tj. zapytawszy czemu nikt przed nim rzeczy téj nie zrobił, wezwać aby czujący się na siłach poprawki dokonali.

Nic łatwiejszego nie byłoby wtedy, jak po skończeniu edycyi tak jak rozpoczętą została, pomieścić w tomach dodatkowych wszystko co ją poprawiać, objaśniać, uzupełniać może. Bez naruszenia dzieła, które choćby tylko pod względem bibliograficznym ma swoją wartość, na które przez lat 77 odwoływały się księgi uczonych, które dziś jeszcze w wielu sprawach procesowych ma siłę prawa rozstrzygającego,— zostawiając je choćby tylko dla tych powodów w wiernym pierwowzorze jak było pierwszy raz wydane, możnaby mieć obok niego te uzupełnienia które dla subtelności badacza będą potrzebne, a które nie wcielone integralnie w karty dzisiejszych Voluminów, zachowają zawsze pełną swobodę dalszego jeszcze przerabiania i komentowania, czego z 2500 arkuszy nie można co dzień rozpoczynać.

Sądzę przeto i niewątpię, że zgodzą się na to wszyscy co sprawiedliwie i spokojnie tę kwestyę roztrząsnęli, a na powyższe słowa uwagę zwrócić chcieli, iż daleko będzie właściwiéj zagaić naradę, jakimby sposobem wspólnemi siłami poprawić i uzupełnić w tomach dodatkowych niedostatki wydania pijarskiego, aniżeli niepokoić się i gniewać, że ktoś robi tyle tylko ile może, a przekłada to aniżeli się zupełnie od pracy usunąć. *A. B.*

POLEWKA GRENOBELSKA

przez

Pisarza z Wilczéj Woli.

Na początku pierwszéj rewolucyi francuskiej chcąc dowódca w Grenoblu, jenerał Lesdiguiérs, obsadzić jakieś miejsce siłą zbrojną należące do kapituły tamtejszéj, udał się osobiście do księży kanoników z prośbą o wydanie na to pozwolenia, bo tego wymagały ówczasowe ich przywileje. Kanonicy obiecali zebrać się zaraz na radę i uczynić zadosyć temu żądaniu. Dzień upłynął, a pozwolenia dla niezgodnych zdań niewydano. Jenerał rozkazał następującéj nocy rzeczone miejsce obsadzić strażą. Ten krok uraził mocno prałatów. Aby gniew uśmierzyć zaprosił ich jenerał na obiad. Przychodzą; bawią się; wreszcie siadają do stołu. Przed każdym stał już rosół, ale rosół różnego koloru i smaku. Kanonicy zapytani o jego dobroć, chwalą. W tém, gdy jeść zaczynają, podchwytują słudzy talerze i wszystko w jednę wazę zlewają. Juszkę, jaka się z téj mieszaniny zrobiła, niepodobna było przełknąć. Wtenczas rzekł Lesdigiérs do kanoników te słowa:

„Mci Panowie! Oto jest wizerunek waszego rządu. Każdy z panów jest człowiekiem bardzo zacnym, ale rady wasze razem wzięte, podobne są do téj polewki.“ Naukę, jaką tam dał jenerał, wystawiano już bez liku pod różnemi postaciami stosując ją do różnych rządów krajowych, lecz o tém, co nas bliżej obchodzi w domowem pożyciu, zapomninano. Wszakże rządy domowe są

przemarsz cechów z chorągwismi i godłami swemi około fundamentów posągu. Ledwo się tenże skończył, lud całemi masami posunął się naprzód ku miejscu przyszłego posągu, policya nie mogła wstrzymać parcia, i ustąpiła z pola. Zgnieciono zapewne niejednego w natłoku, ale do tego się ograniczył cały nieporządek. Uroczystość ta nie trwała dłużéj jak dwie godziny. Wieczorem jest wielkie muzykalne i teatralne przedstawienie z żywemi obrazami u Krolla, inne w teatrach królewskich. Zresztą niemasz podobno stowarzyszenia, któreby w swojem gronie uroczystości dzisiejszéj nie obchodziło. Pokazało się, że Berlin nie ma jeszcze dostateczněj liczby sal większych na takie jak dzisiejsza uroczystości. Prawda i to, że takiéj jak dzisiejsza, to jest, tak powszechnéj, nie prędko będzie. Wieczorem miasto jest oświetlone. Mimo zabaw i obchodów rozlicznych po lokalach, ulice zapełnione ludem.

Książę Rejent przeznaczył rozkazem wydanym dnia wczorajszego stały fundusz 1000 tal., w złocie, tudzież złoty medal wartości 100 tal. corocznie za napisanie najlepszego dramatu. Nagroda ta ma nosić nazwę schillerowskiéj i być w dzień urodzin jego przysądzona. Wyznaczoną będzie do tego osobna komisya. Wiadomość ta ustnie dopiero dziś obiegała, sprawiając wielkie zadowolenie. (*Staats-Anz.* ogłosił właśnie ten patent. P. R.)

Wczorajsze wieczorne dzienniki podały memoryał austryacki, odnoszący się do kwestyi konstytucyi hessenkasselskiéj. Jest on zarazem odpowiedzią na podobnyż memoryał pruski, i w dążności temu przeciwny, opiera się bowiem na konstytucyi 1852 r., którą uważa za akt pod każdym względem legalny, kiedy memoryał pruski przyznaje tejże konstytucyi tylko charakter tymczasowy, przechodni, a za jedyną legalną podstawę uważa konstytucyą z 1831 r. Ta sprzeczność w zapatrywaniu się staje się powodem, że sprawa cała oddaną będzie napowrót do rozpoznania wydziałowi Bundestagu.

Paryż 6 listopada.

B. Depesze odebrane jednocześnie z Berna i Londynu zapowiadają bliskie podpisanie traktatów zawartych w Zürich między Francyą i Sardynią i nakoniec ogólnego traktatu Francyi, Austryi i Sardynii. Małoznaczący spór spowodowany niektóremi wymaganiami Sardynii został usunięty i można uważać prace konferencyi w Zürich za ukończone. Niektóre dzienniki zagraniczne, a mianowicie *Indépendance* belgijska, donoszą o trudnościach na jakieby zgoda mocarstw interesowanych mogła natrafić i ze strony Włoch środkowych. Zwołanie zgromadzenia narodowego toskańskiego w celu, jak mniemają, powierzenia dyktatury księciu Carignan, opór Garibaldego stawiony królowi Wiktorowi Emanuelowi, gdy mu ten monarcha udzielił wiadomość o postanowieniach Cesarza Napoleona III, niepokoją umysły i naprowadzają na wątpliwość czy układy w Zürich nie zostaną ubezwładnione wypadkami nowego znaczenia i ważności. Jak jenerał Garibaldi przyjął monarsze powieżenia, są to tylko domysły i nawet nie bardzo uzasadnione domysły. Postępowanie byłego dyktatora Rzymu w ostatnich czasach nie upoważnia do posądzania go o lekceważenie postanowień Francyi. A co do dyktatury, która ma być wypadkiem zgromadzenia narodowego, któż może zaręczyć, że nie jest przygotowaniem do restauracyi księcia Toskańskiego w liście do króla Wiktora Emanuela zapowiedzianéj?

Dilema, o które się rozbija oddawna cała kwestya Włoch środkowych, to jest prawa książąt obok woli ludu zastrzeżone, restauracya w zasadzie przyjęta a w zastósowaniu nieokreślona, musi jednak jakimś sposobem być rozwiązane. Siły używać nie chcą, nie mogą i niepowinny nawet strony rozejmowe, żeby więc wyjść z kłopotliwego położenia, trzeba szukać ścieżki, przez którąby takowe obejść można. Dyktatura księcia Carignan jeśli ją w rzeczy saméj zgromadzenie narodowe toskańskie ma zamiar zadyktować, nie może mieć innego znaczenia. Ale wszystko to są domysły i domniemania, które czas i wypadki mogą w niwecz obrócić. Jedna tylko pewność już góruje w tém stanowisku, to jest program Francyi objęty listem Cesarza Napoleona III. Jakąkolwiek przyszłość gotuje nam usposobienie ludów, możemy być pewni, że w rezultacie postanowienie Cesarza Francuzów działającego w zgodzie z sprzymierzeńcami przemoże. Miałem sposobność mówić z osobą, która tylko co powróciła z Florencyi i kraj wzdłuż przebyła. W Toskanii są trzy stronnictwa prawie równoważące się. Jedni żądają połączenia się z Piemontem, ale przy zachowaniu najzupełniejszéj autonomii. Nawet kodeksu napoleońskiego nie przyjmują, będąc zadowoleni prawami tak nazwanemi Leopoldyńskiemi. Drudzy radziby pozostać oddzielnem państwem z monarchą wybranym lub nadanym, ale nie księciem Napoleonem. Ostatni nakoniec życzą sobie powrotu dawnéj dynastyi. Tę ostatnią część ludności składają wieśniacy po największéj części. Podobnym rozkładem elementów nie trudno będzie w danym czasie przeprowadzić legalnie i nieprzymusowo myśl, na którą się zgodziły wielkie mocarstwa europejskie.

Z Rzymu dochodzące wieści potwierdzają poprzednie pomyślne wiadomości. Ojciec święty skłania się na stronę reform doradzanych przez ambasadora francuzkiego. Powrót legacyj pod władzę Papieża jest punktem więcéj jeszcze uzasadnionym niż restauracya książąt toskańskiego i parmeńskiego. Mocarstwa ze względu położenia wyjątkowego Ojca świętego jako Głowy Kościoła i naczelnika tylu milionów katolików, mogą postanowić i wykonać militarny przymus bez nadwerężenia zasady nieinterwencyi. Wiadomo w końcu, że takowa tylko co do księstw była zawarowaną. Kwestya legacyj zupełnie odrębnie uważana i traktowana zawsze była. Już zatem teraz napomykają o zajęciu Bolonii przez wojska francuzkie. Niewątpimy ani na chwilę o podobnym rozwiązaniu trudności dotyczących władzy doczesnéj Ojca świętego. Wierzyliśmy najzupełniéj słowom Cesarza Napoleona III, jako monarchy, który dał zbyt wiele dowodów uległości i poświęcenia dla stolicy apostolskiéj, ażeby nie miał prawa do ufności wiernych. Dla tego to z boleścią przychodziło nam donosić o szkodliwej agitacyi więcéj gorliwych niż oględnych stronników.

I tą razą jeszcze pojawił się czyn, który pewnie sprawie doczesnéj Papieża korzyści nie przysporzy. Doniosłem wam o nowym artykule hr. Montalemberta, za który Przegląd *Correspondant* i dziennik *Ami de la Réligion* dostały ostrzeżenia. *Monitor* przytoczył ustępy z mowy wymownego byłego para Francyi. Miałem sposobność przeczytać całość utworu, choć numer Przeglądu został przytrzymany, że jednak władza wahała się przez dni kilku (może nawet rozmyślnie) pewna liczba egzemplarzy została w obieg puszczoną. I cóż znalazłem w tem piśmie, prawda że wymownem i z talentem napisanym? Żółciowe zarzuty, przezroczyste alluzye, fałszywe cytacye, naciągane fakta, przesady, gniew, słowem, cały szereg namiętnej polemiki przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy we Francyi, w celu niby to bronienia niezaprzeczonéj władzy doczesnéj Ojca świętego. Są w tem niektóre prawdy święte przez hr. Montalemberta powiedziane, ale się wstydzić muszę, bo ich zaciemnia mnóstwo namiętnych fałszów. Są tam piękne uczucia, są przypomnienia dawnych sympatyj, szlachetne dopominanie się, ale zapał, jakiby mogły wzbudzić podobne wyrażenia i wzniosłe myśli, oziębia przekonanie, że potrzeba podyktowała te piękne frazesa. Hr. Montalembert umie zręcznie posługiwać się kwestyami, które w innym razie zupełnie zaniedbuje lub wprost przeciwnie postępuje.

Tęsknota parlamentarska od pierwszéj do ostatniéj litery téj wymownéj filipiki objawia się w rozmaitych tonach i gamach. Zdaje się, że świat przybrałby inną postać, gdyby tylko we Francyi trybunę parlamentarską podniesiono. Parlamentaryzm według zdania p. Montalemberta, jest najskuteczniejszém lekarstwem na wszystkie choroby towarzystwa i najwyższym szczeblem politycznéj doskonałości. Gdyby Francya, a nawet Austrya — są to słowa p. Montalemberta — miały były rząd parlamentarski, ostatnia wojna nie miałaby miejsca. Jesteśmy co do tego ostatniego punktu w najzupełniejszéj zgodzie z szanownym autorem. Mówią, że władza ma wytoczyć proces p. Montalembertowi, nie sądzę, ażeby było za co. Niemasz w tém piśmie dostatecznych powodów karygodności; autor ich zupełnie uniknął, powiedziawszy jednak to wszystko, cotylko mu gniewna myśl podyktowała. Najlepszą karą dla p. Montalemberta, byłoby wypuszczenie w obieg reszty egzemplarzy.

W. Ks. Marya, wdowa po księciu Leuchtenbergskim, przybyła onegdaj do Paryża i stanęła w hotelu Luwru, gdzie administracya odpowiednie do potrzeby porobiła rozporządzenia, jak np. wybicie osobnego wchodu. W. Księżna podróżuje *incognito.* Dopiero 20go b. m. uda się jako siostra Cesarza rosyjskiego do pałacu Compiègne w odwiedziny Cesarstwa Francuzów. Pierwszy oddział zaproszonych na łowy w Compiègne, opuścił Paryż. Doświadczeni mówią, że gościnność doznawana w podobnych wypadkach, łączy w sobie monarszą świetność z przyjemnością i wygodą prywatnego życia. Towarzystwo często się zbiera razem. Śniadają i obiadują przy stole Cesarskim. Dwie tylko toalety na dzień są wymagane. Etykieta prawie zupełnie zawieszona. Krom tych ogółowych urządzeń każden może jak mu się podoba spędzić dzień i u siebie przyjmować lub odosobnić się, gdyby tego zdrowie lub fantazya wymagały.

Prefekt departamentu Sekwany przeprosił Cesarza że niemoże korzystać z zaprosin do Compiègne z powodu zajęcia, jakie mu przysporzyło postanowienie, które rogatki miasta aż do fortyfikacyj posuwa. W rzeczy saméj wszystkie władze municypalne, policyjne i celne, wszyscy konserwatorowie hipotek i dykasterye jakąkolwiek styczność z władzami miejskiemi mające, są zawalone pracą z powodu rozszerzenia miasta. Będziemy więc mieli 1go stycznia zakres stolicy powiększony; niepomogły jęki i narzekania uprzywilejowanych mieszkańców zarogatkowych. Poniosą oni ciężary wspólne, nieużywając nadal wyjątkowych korzyści.

Czy jednak na téj zmianie ogół zyska? Czy mieszkania stanieją? oto kwestya; ale coś się na to zanosi.

Podobno w Krakowie i innych polskich miastach ta sama niedogodność dla lokatorów, a nie wielka radość dla właścicieli.

Zadanie jest ważne i zasługiwałoby na gruntowny rozbiór. Nim ekonomiści znajdą przyczynę rzeczy, dobrzeby było, żeby przemysł budowniczy prywatną i publiczną inicyatywę wspierał.

Dawniéj brakło nam budowniczych, teraz podobno młodzież bierze się do téj pożytecznéj i ważnéj gałęzi umiejętności. Z prawdziwą rozkoszą spotkałem młodego architekta, już nawet posadę znaczną w kraju mającego, któremu rząd dopomógł do podróży za granicę. Pan Nowicki dwa lata bawił w Niemczech i Francyi i ma w ręku dowody, że czasu nie traci, a co większa, naukę w zastósowaniu do potrzeb kraju przejął. — Oglądaliśmy tekę olbrzymią znakomitego naszego rodaka i znaleźliśmy w niéj oprócz arcydzieł Niemiec i Francyi mnóstwo studyów i rysunków gmachów do użytku publicznego przeznaczonych. P. Nowicki nie jest z rzędu tych artystów, którzy chwytają i kopiują wszystko, cotylko im pod rękę popadnie lub wyobraźnię zbudzi. Młody nasz rodak łączy wytworny gust z praktycznym sądem i doskonałą znajomością potrzeb kraju naszego. Nie jest to młody zapalony lubownik, ale już doświadczony urzędnik. Zachwycają go arcydzieła, ale najwięcéj zachęca praktyczność. Stara się natchnąć pięknością i wielkością gmachów, ale myśli także o wygodzie dworców lub harmonii mniéj wydatnych a jednak niezbędnych budowli. Niejeden artysta, bardzo nawet uzdolniony, pełen imaginacyi, grzeszy w praktyce dla tego tylko, że pogardza szczegółem, że lekceważy drobnostkę. P. Nowicki przeciwnie, po studyach Panteonu, nie pogardza kamienicą, a z Luwru idzie prosto do więzienia, koszar lub ratusza, i rozbiera zimno rozmiary utylitarnéj sztuki z równie pracowitém przyłożeniem się, z jakiém studyował nad artystycznemi odkryciami coraz to nowszych skarbów harmonii, wdzięku, powagi i wszelkich w nieśmiertelnych dziełach jeniuszu architektonicznego. Życzymy p. Nowickiemu, ażeby dopiął celu, któren sobie zamierzył, zwiedzić jeszcze Anglię a mianowicie Włochy. Po takiéj wędrówce powróciwszy do kraju, p. Nowicki będzie mógł tylko kiedy niekiedy zaglądając do tek, uposażyć ziemię naszą niejednym pomnikiem talentu swego, i dowieść rodakom, że niepotrzeba sprowadzać cudzoziemców dla wznoszenia budowli, ale ułatwiać swoim podróże dla kształcenia talentów rodzimych.

Kraków 12 listopada. Zebrany dziś wydział miejski tutejszy, postanowił zająć się osobnym projektem ustawy gminnéj dla miasta Krakowa i takowy przedłożyć następnie do potwierdzenia najwyższym władzom państwa. Zamiar ten odpowiada zupełnie wykazanéj przez nas onegdaj w artykule wstępnym potrzebie wygotowania osobnych projektów ustawy gminnéj dla miast znaczniejszych, i zgadza się z przyznaną tutejszéj gminie atrybucyą wypracowania własnego projektu do ustawy gminnéj. Wydział miejski wyznaczył osobną komisyę w tym celu z trzech członków z pomiędzy siebie wybranych, jako to: pp. Wincentego Darowskiego, Walerego Wielogłowskiego i Dra Etingera, tudzież zaprosił do niéj z po za koła swego Dra Zygmunta Antoniego Helcla, a Magistrat wyznaczył do téj komisyi swojego radzcę Dra Stanisława Strzeleckiego.

Czytamy w litografowanym dzienniku handlowym *Wiener Geschaeftsbericht* następujące sprawozdanie o kolei galicyjskiej:

W miesiącu październiku dochody z téj kolei wynosiły za 29,928 podróżnych i 296,182 ctrów, zł. aust. 135,503. Rozdzieliwszy to na 23 mil kolei już w ruchu będącéj, wypada miesięcznie na milę około 5890 zł. aust. Ogólny dochód za 339,164 osób i 3,510,311 ctr. 1,500218 zł. Ten pomyślny i dla wielu niezawodnie zadziwiający wykaz objaśnia, dla czego od niejakiego czasu akcye téj kolei zaczynają być daleko więcej poszukiwane, tudzież dla czego kurs ich utrzymuje się al pari (30% wpłaty czyni 60 złr. m. k. czyli 63 zł. austr.), gdy tymczasem inne tego rodzaju papiery podlegają ciągle znacznemu chwianiu się. Mówią, że na zasadzie obliczenia dotychczasowych dochodów, spodziewać się można na rok bieżący 6 zł. austr. superdywidendy na jednéj akcyi.

Wiedeń 11 listopa. Nie możemy lepiéj zacząć sprawozdań naszych wiedeńskich, jak powtarzając słowa dzisiejszéj wieczornéj *Presse*, która na czele swego przeglądu dzienników mówi: „Dzienniki wiedeńskie przerażającą niemal przedstawiają dziś próżnię,“ Nie inaczéj możnaby powiedzieć i o wieczornych dziennikach dzisiejszych, lubo miały one już wiadomość o podpisaniu pokoju w Zürich 10go b. m. Próżnię tę wypełniały jeszcze Szyllerem, którego jutro zapewne dopiero zastąpią rozumowania nad pokojem, nad przyszłym kongresem i przyszłą organizacyą Włoch.

— *Kor. Austr.* donosi z Wenecyi 9go b. m. Niektóre dzienniki piemonckie zapędzają się za daleko twierdząc, że przeszło 40,000 Wenecyan emigrowało temi czasy; według wiarogodnych zapewnień, liczba ich ogranicza się najwyżéj do 4 lub 5 procentów.

— *Gaz. Tryestska* z 10go donosi, że zabrany w czasie wojny statek austryacki „Esultanza“ sprzedany został 3go b. m. w Tulonie za 19,000 franków pewnemu Francuzowi.

— J. C. K. Ap. Mość zamianował hr. Antoniego Forgach de Ghymes et Gacs, wice-prezydenta rządu namiestniczego w Czechach i Józefa Lasser de Zollheim radzcę ministeryalnego, szefami sekcyjnemi w ministerstwie spraw wewnętrznych, a radzcę sekcyjnego w temże ministerstwie Józefa Walcher uwolnił na własną prośbę i przeniósł na stan spoczynku, objawiwszy mu zadowolenie z długiéj i wiernéj służby.

— Z powodu obrzędu szyllerowskiego, N. Pan nakazał wypłacać nadal 10 procentów tantiemy z dochodów brutto teatrów nadwornych dla poetów austryackich, bez względu czy sztuki ich już były przedstawiane, co wszelako nie obowiązuje za przeszłość.

— J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian odpłynął wczoraj wraz z małżonką swoją z Tryestu, udając się do Madeiry, a następnie do Brazylii.

— *Kor. autogr.* mówi, że jest już zdecydowaném zmniejszyć żandarmeryę. We wszystkich wię-

---

zdrobnionym obrazem rządów państw całych. Biada jednym i drugim, gdzie wiele głów niemi kieruje. Polacy doświadczyli tego ze swoją szkodą. To jednak nieprzeszkadza, aby „polėwka grenobelska“ nie wznawiała się jeszcze dotąd często, czy mamy razem prosić o co rządu, czy jaki „adres“ ułożyć, czy się żenić, czy godzić. Ja chcę to dowodami z własnego życia czerpanemi okazać. Zaczynam:

Raz w wieku młodym (szczęśliwy wieku! w którym najważniejsze traktaty bez pomocy słów się zawierają), raz mówię — zakochałem się. Brakowało tylko błogosławieństwa rodziców, ponieważ ów krok był z obu stron dobrze widziany. W tym celu zebrała się rada familijna, którą składały: mama, babka i ciotki mojéj Bogdanki. Sam ojciec, mocny w mowie, a słaby w uczynkach, miał ten zwyczaj, że we wszystkiem poddawał wolą swoję pod wolą żony. Tak tedy „papa“ radził wydać córkę; mama chciała więcej ukłonów od kawalera; babka wysyłała wnuczkę do cudownego miejsca; ciotki regulowały interesa majątkowe. Każda zaś z tych osób utrzymywała, że tylko od jéj dobréj chęci zawisł skutek starań kawalera. Na nieszczęście, cierpliwość niewchodziła w liczbę moich przymiotów i ja nim wypadł wyrok fartuszkowy, udałem się do innéj. Tym sposobem pannie, która była bliska ślubnego ołtarza, dostała się — polėwka grenobelska.

Drugie zdarzenie jest następujące: Interes, to perpetuum mobile świata tego sublunarnego, wstrząsł był raz potężnie ogniwami łańcucha okolicę naszą opasującego. Jeden i drugi z sąsiadów wymagał po mnie, ażebym dla przyjaźni i obywatelskiéj zgody odstąpił od korzyści prawem mi zastrzeżonych. Ja chociaż wielbiciel Oresta, Pilada i wszystkich szczytnych ducha polotów, utrzymywałem jednak dosyć prozaicznie następującą Krasickiego zasadę:

Gdzie duch buja zbyt nad ciało,
Tam pieniędzy bywa mało.

I dlatego postanowiłem był iść za prawem. To dało powód do nieporozumienia, nieporozumienie do zatargów, zatargi do kłótni, słowem do procesu. Wojna i proces mają to do siebie, że niepodobna jest być pewnym zawsze wytkniętéj dla toczenia onych drogi. Mina, szańce albo przekopy w stosownem miejscu przez nieprzyjaciela założone mogą zmienić plan bitwy i nadać jéj inny kierunek. Dlatego niedaremnie prawnicy powiadają: „Belli et juris dubius eventus.“ Antagoniści moi byli biegli taktycy. Raz im się udało wystąpić zaczepnie w wojnie odpornéj. Ja pomiarkowawszy, że walka na długi czas się zanosi, udałem się pierwszy z propozycyą zgody, mianowicie kiedym postrzegł, że jeden z moich sąsiadów poruszył wszystkie paragrafy kodeksu, i ułożył z nich bateryą większego wagomiaru dla zadania niemi stanowczego ciosu. W takiem położeniu rzeczy kiedy tam gdzieś oskarżony czuł zawsze przed każdą gęsią i dębem bojaźliwe wzruszenie mniemając, że widzi w piórach i galasie zawarte na siebie wyroki rozgniewanéj Temidy, słuszna rzecz była, abym i ja nadał inny obrót moim układom i zapragnął błogiego pokoju na widok grożącéj piorunami burzy. Sąsiedzi moi byli ludzie bardzo zacni, w tem tylko słabi, że mieli wiele — przyjacioł. Przyjacioł? Tak jest; przyjaciół. Ja śmiem utrzymywać, że chociaż przyjaźń jest drogim nieba darem, wielka jednak liczba tak nazwanych przyjaciół naszych bywa źródłem niepokoju, baśni, plotek, a czasem nawet i czegoś gorszego. Łatwo jest prawemu człowiekowi zasłonić się przed nieprzyjacielem, ale gdzież jest sposób ukrycia swej słabości przed badawczą źrenicą owej kochanej przyjaciółki, albo tamtego łaskawego sąsiada? Gdzie sposób uniknienia zazdrości? Gdzie możność usunienia plotek niewieścich? Jakoż jeżeli zechcemy dochodzić źródła najzaciętszych naszych kłótni i obmowy, to je często wpośród takich przyjaciół znajdziemy. Nie ustęp ale cały rozdział możnaby w téj materyi napisać. Ale wracam do głównego zadania.

Mój sąsiad wyłożył cały stan rzeczy przezemnie podany swoim przyjaciołom i żądał o nim ich zdania. Te musiały naturalnie wypaść rozmaicie. Jeden wołał: ukrzyżuj; drugi: niedaruj; tamten radził zgodę; inny chciał wojny. Wpośród takich krzyżujących się zdań wzrastały, jak zwykle uniesienia a z niemi znowu zaczepne kroki. Sąsiedzi moi zapomnieli wpośród uniesienia o téj prawdzie chrześciańskiej, że wszyscy jesteśmy grzeszni. Ta okoliczność posłużyła całej méj sprawie. Ja widząc co się święci, wyjąłem jeden grzech sąsiedni, rozrobiłem go piórem i galasem za pomocą jego tak nazwanych przyjaciół, i narobiłem z niego tyle polėwki grenobelskiej, że jéj było na kilka lat do trawienia.

Niech tylko razem cztérech, pięciu radzą,
I nic niezrobią i pewnie się zwadzą.

kszych miastach, gdzie się znajduje straż policyjna, żandarmerya nie będzie pełnić służby.

Włochy.

Dzienniki włoskie podały przed kilku dniami list jenerała Garibaldego do p. La Farina, w którym oświadcza, iż przyjmuje prezydencyę „Towarzystwa narodowego włoskiego“. Fakt ten ma niezaprzeczoną ważność. Towarzystwo to założone przed blisko dwoma laty w Turynie, przyczyniło się przeważnie do popchnięcia opinii ku oswobodzeniu i niepodległości. W czasie wojny zostało ono rozwiązane, lecz nanowo się zawiązało, a wybór na prezydenta Garibaldego, dostatecznie okazuje, jakie będą na przyszłość jego dążności.

Pomimo wszelkich usiłowań stronników obecnego stanu, jest pewny rodzaj niezadowolenia pomiędzy wojskami romańskiemi; żołnierze żalą się na brak starania ze strony swych dowódzców i na ich surowość, a niezadowolenie to przybrało nawet dosyć niepokojące rozmiary, tak, iż uważano za stósowne powierzyć prowizorycznie dowództwo armii toskańskiéj jenerałowi Fanti, jakoteż dowództwo dwóch dywizyj Mezzocapo i Roselli Garibaldemu, na którego powagę i urok liczą, spodziewając się, że niezadowolonych sprowadzić zdoła napowrót do obowiązku i posłuszeństwa.

— Zapewniają, że odpowiedź króla Wiktora Emanuela na list Cesarza Napoleona III kładzie nacisk na 3 główne punkta, jako to:

1) Zobowiązanie formalnie przyjęte przez króla względem ludów włoskich, których życzeń wysłuchał; z tego powodu król niechciał podpisać preliminaryów z Villafranca, prócz jedynie o tyle, o ile go to dotyczy, tj. co do ustąpienia Lombardyi, zachowując nadal resztę.

2) Projekt konfederacyi, którą król uznaje za niezgodną z interesem Włoch, z interesem państwa i niewykonalną inaczéj jak na drodze radykalnych reform, których przyjąć niemoże Austrya, Papież itd.

3) Przyzwoitość a nawet konieczność nieprzesądzania obrad kongresu, niema bowiem wątpliwości, że kongres zostanie zwołany. Król odwołuje się do nienaruszalnéj solidarności pomiędzy Francyą i Włochami, solidarności wiecznie utwierdzonéj braterstwem oręża dwóch ludów i dwóch monarchów.

Hiszpania.

Gazeta Madrycka podaje następujące postanowienia:

„Idąc za zdaniem mojej rady ministrów, postanawiam co następuje:

„Art. 1. Prezes mojej rady ministrów i minister wojny Leopold O'Donnell y Joris, jeneralny kapitan armij narodowych, zamianowanym zostaje jenerałem naczelnie dowodzącym armią afrykańską, zachowując wysokie obowiązki jakie dziś wykonywa, a jakie w ciągu nieobecności jego wykonywane będą tymczasowo przez osoby, które wyznaczę.

Art. 2. Aby postanowienie to wywarło wszelakie pomyślne skutki, jakie sobie zamierzam, wydając je, upoważniam w sposób najzupełniejszy rzeczonego jeneralnego kapitana, aby użył wszelkich środków, jakie uzna za najbardziéj sprzyjające wykonywaniu dowództwa, jakie mu powierzam; aby zaproponował koncesye wszelkich jakichbądź łask na korzyść wyższych stopni, aby nagradzał zaraz na polu bitwy, nadając stopnie aż do półkownika włącznie, według zasad ustanowionych lub ustanowić się mających, zasługi i wyszczególniającą się służbę, i zdawał mi z tego sprawę dla mojéj wiadomości i zatwierdzenia królewskiego.

„Minister wojny wyda rozkazy potrzebne do wykonania niniejszego postanowienia.

Dan w pałacu 3 listopada 1859 *Królowa* — Minister spraw zagranicznych *Calderon Collantes.*“

Maroko.

W chwili gdy z jednéj strony Hiszpania z drugiéj Francya rozpoczynają wojnę to z cesarstwem marokańskiém to z podległemi mu plemionami, dla lepszego zrozumienia wypadków potrzeba bliżéj nieco poznać dzisiejszy stan wewnętrzny tego niegdyś potężnego, dziś rozterkami domowemi rozerwanego mocarstwa. Jakkolwiek bowiem mała przestrzeń rozdziela państwo marokańskie od krajów południowéj Europy i od kilku wieków mocarstwa europejskie miały z tem państwem liczne stósunki to nieprzyjacielskie, to przyjazne, jednak Maroko bardzo mało jest znane publiczności europejskiéj. Dla tego podamy tu kilka ogólnych wiadomości o teraźniejszym stanie wewnętrznym i położeniu politycznem tego kraju, rozrywanego dziś wojną domową, jego rządzie i siłach wojennych, niezamyślając jednak kreślić szczegółowego opisu, który przechodzi granice dziennikarstwa.

Mohgrib ul Aksa to jest „kraniec Zachodu“, jak Marokanie, potomkowie dawnych Maurów, zowią swoje cesarstwo czyli sułtanat, ma 13,000 mil kwadr. rozległości a przeszło 8 milionów mieszkańców. Państwo to zajmuje północno-zachodni kraniec Afryki. Składa się ono z kilku oddzielnych prowincyj noszących nazwiska królestw, lecz w granicach tych królestw znajduje się wiele pokoleń mniéj lub więcéj niepodległych, stósownie czy silniejsza lub słabsza ręka włada zwierzchniczym rządem.

Północna część cesarstwa marokańskiego, która będzie teatrem wojny z Hiszpanią, zowie się królestwem Fezu. Rozciąga się ono między granicą algierską a cieśniną gibraltarską, Oceanem Atlantyckim a górami Atlasu. Północny narożnik tego królestwa wysunięty między Ocean a morze Śródziemne i będący południowym brzegiem cieśniny gibraltarskiéj, ważny jest przez swe położenie, gdyż panuje od strony Afryki nad bramą wiodącą na morze Śródziemne. Na tym północnym narożniku oprócz twierdzy Ceuty będącéj w rękach Hiszpanii ważnemi stanowiskami są: ufortyfikowane miasto Tanger i Tetuan. Zdobywszy te dwa stanowiska, Hiszpania byłaby panią całego cypla, który wznosząc się wyniosłemi brzegami po drugiéj stronie cieśniny naprzeciw Gibraltaru, równoważyłby w części wówczas panowanie téj angielskiéj twierdzy nad bramą morza Śródziemnego.

Całe królestwo Fezu leży na północnych i zachodnich Atlasu stokach, które tarasowo sformowane, spływają w jednę stronę ku Oceanowi w drugą ku Śródziemnemu morzu, lekkim spadkiem przerywanym żyznemi równinami. Wśród takiéj równiny leży w głąb kraju o kilkanaście mil od morza dość znaczne miasto Fez, stolica królestwa; o kilka znów mil od Fezu w czarującéj okolicy wznosi się Mekines, w którem niekiedy cesarz marokański rezyduje. Ceuta, Tanger, Tetuan na brzegach, a Fez i Mekenes wewnątrz kraju: to pięć głównych stanowisk całego królestwa.

Na południe Fezu również na tarasowéj, równinami przecinanéj pochyłości gór Atlasowych ku Oceanowi, rozciąga się królestwo marokańskie. Na pysznéj równinie tworzącéj taki taras stoku gór leży stolica Maroko przeszło 100,000 mieszkańców licząca. Prócz téj stolicy wewnątrz kraju lecz nie bardzo odległéj od brzegów Oceanu, ważnem stanowiskiem na wybrzeżach jest Mogodor, port umocniony i handlowy, który już raz doświadczył skutku dział europejskich, gdy go bombardowała flota francuska za rządów Ludwika Filipa. Plemiona arabskie i maurytańskie mieszkające po drugiéj stronie Atlasu, na południowych i wschodnich jego stokach, spływających w pustynie Sahary i na pobliskich w tejże pustyni oazach, chociaż uznają cesarza marokańskiego za swego zwierzchnika i tworzą wschodnio-południową część cesarstwa, są jednak prawie niepodległe.

Za panowania Muléj Solejmana, który w 1794 r. po śmierci swego brata tron marokański opanował, wynikły z powodu okrucieństw tego Sułtana, zamieszki wewnętrzne i powstania; nietylko plemiona między Atlasem a Sacharą, lecz i cała część południowych wybrzeży marokańskich zwana krajem Sus a rozciągająca się aż do przylądka Nun, oderwała się w 1810 r. od Maroka i utworzyła oddzielne państwo pod rządem Heszama jednego z potomków proroka. Powstała także ludność na północnych wybrzeżach Fezu, a wybrzeża te zaludniły się rozbójnikami morskiemi, i cesarz zachował tam zaledwie cień władzy. Tak podupadłe, rozdzielone i osłabiene cesarstwo marokańskie, którego niegdyś władcy, zachodni Kalifowie, wielką częścią północnéj Afryki i Hiszpanią władali, usiłował podnieść Sultan Abderahman, który w 1822 r. po swoim stryju okrutnym Muléj Solejmanie nastąpił. Prowadził on zacięte wojny w pierwszych latach swego panowania z powstałemi plemionami marokańskiemi i znaczną część ich ukorzył, a równocześnie władzę swoją na północnych wybrzeżach Fezu przywrócił. Lecz niezgody rodzinne a następnie wzrastająca w Algierze potęga Franzuzów, nieszczęśliwa z nimi wojna nie pozwoliły mu podzwignąć państwa do potęgi jaką miało w przeszłym wieku, bo nie marzył nawet o przywróceniu świetności Kalifatu i podbiciu na nowo Hiszpanii, chociaż Maurowie nie przestają jeszczcze żyć w tych urojeniach.

Lecz z Abderahmanem, zmarłym w lecie r. b., znikł owoc jego długiéj pracy: w państwie wraz z jego zgonem powstały zamieszki, wojna domowa i rozdział. Jego następca, najstarszy z 17tu synów, Sidi-Mahomed, 50 już lat liczący, nietylko nie może myśleć o zmuszeniu do posłuszeństwa plemion za Atlasem, lecz musi o tron walczyć z swoim stryjem i współzawodnictwem Sidi-Solejmanem, synem owego okrutnego Mulej-Solejmana. Wprawdzie udało mu się pobić go w kilku pomyślnych bojach, zabespieczyć sobie posiadanie stolic, Fezu, Mekinezu i Marokka, a nadto wielkiego skarbu cesarskiego. Jakkolwiek Sidi-Mahomed ma już w ręku władzę rozrządzając wojskim, skarbem i posiadając stolice, jednak wojna domowa długo jeszcze potrwać może, osłabiając coraz więcéj państwo. Wśród takiego stanu rzeczy, państwo marokańskie mimo swéj woli, a przez gwałty popełnione przez swoich mieszkańców w chwili bezrządu i wojny domowéj, wciągnione zostało w wojnę z Hiszpanią i Francyą.

Siły wojenne cesarstwa marokańskiego składają się z dwóch rodzajów wojsk: z regularnego żołnierza i nieregularnéj milicyi. Wojsko regularne ma liczyć do 20,000 żołnierzy, urządzone jest na sposób europejski i pobiera żołd od cesarza; piechota w nim opatrzona jest w broń palną ulepszoną, oddział artyleryi liczy 1000 ludzi, lecz podobno nie dobrze wyćwiczonych; utrzymują, że teraz dopiéro oficerowie angielscy uczą tak artyleryę jak piechotę lepszego użycia broni i manewrów; jazda ma wyborne konie i umie ich użyć. Milicyę nieregularną składają plemiona wojownicze, które na wezwanie cesarza i za ogłoszeniem wojny świętéj winny stanąć do boju. Gdyby dzielna ręka umiała poruszyć, ująć i kierować temi wojowniczemi plemionami przywykłemi do oręża i trudów, byłaby to znaczna siła wojenna. Lecz niekarność, a dzisiaj niezgoda, rozdział i powstanie zniszczyły w części tę siłę. Co się tyczy twierdz i umocnionych stanowisk, cesarstwo marokańskie liczy ich w ogóle 25. Porty Mogador i Tanger są jedynemi ufortyfikowanemi miastami, inne twierdze nazwać można tylko staremi zamkami przy miastach. Lecz fortyfikacye wszystkich nietylko że są budowane według dawnego sposobu, nieodpowiednio dzisiejszym środkom obleżniczym, lecz nadto są stare, i w złym stanie. Wszystkie bateryе nadbrzeżne źle budowane, a działa na nich stare. Mogador i Tanger mają 90 dział spiżowych od 8 do 24 funtowych i 170 dział żelaznych, powiększéj części 24 funtowych, a nadto 12 moździerzy wielkiego wagomiaru. Cała flota wojenna składa się z 3 większych statków, uzbrojonych 40 działami i z 13 łodzi kanonierskich powiększéj części w Tetuan stojących, a osada ich wojskowa wynosi 1500 ludzi.

Mimo tak niedostatecznych sił wojennych jakiemi zarządzają spadkobiercy potężnego niegdyś Kalifatu, jednak teraz przy ogłoszeniu wojny, obnoszono uroczyście według dawnego zwyczaju, klucze Korduby po ulicach miasta marokańskiego Rabat, na znak, że cesarstwo maurytańskie uważa się za pana tego miasta i Hiszpanii i nie zrzekło się myśli przywrócenia jej pod swoją władzę. Albowiem Maurowie utraciwszy najprzód Kordubę zdobytą w 1323 r. przez Ferdynanda III a następnie Grenadę zdobytą 1492 r. przez Izabellę Kastylijską a raczéj jéj wodza Gonzalwa, uwieźli klucze tych miast, a wypędzeni z Europy cofając się do Afryki, zabrali je z sobą, na znak, że miasta te uważają ciągle za swą własność. Potomkowie owych Maurów, Marokarie przechowują dotychczas klucze Korduby i Grenady jakby relikwie i talizman zaręczający im powrót do Hiszpanii, pierwsze w mieście Rabat pod strażą rodziny wywodzącéj się od Abderrahmana I, drugie w Fezie pod strażą naczelnika ulemów. Ile zazy ogłaszana jest wojna przeciw jakiemu mocarstwu europejskiemu, klucze te obnoszą procesyonalnie i wystawiają je następnie w meczecie na widok publiczny.

Niektórzy mniemają, że ta wojna zewnętrzna posłuży nowemu cesarzowi marokańskiemu do łatwiejszego stłumienia wewnętrznych rozterków; gdyż pokolenia wojownicze, któreby się mogły złączyć z pretendentem do tronu, popchnie cesarz Sidi Mahomed fanatyzmem religijnym przeciw chrześcianom i tym sposobem pod swój odda je kierunek. Czyny okażą wkrótce o ile to obrachowanie jest prawdziwem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 listopada. D. 10 b. m. na zwyczajném miesięczném posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa nauk. krak., Dr Teofil Żebrawski odczytał rozprawę: „O układzie owadów łuskoskrzydłych (lepidoptera) jako wstęp do Fauny krakowskiéj tegoż rzędu owadów“. A naprzód podawszy wiadomość o zamiarze wydania spisu owadów łuskoskrzydłych głównie w okolicach Krakowa, a dorywczo w niektórych dalszych miejscach zebranych i według własnego układu uporządkowanych, wymienił następnie powody, dla których nie trzyma się żadnego ze znanych dotąd systematów, mianowicie, iż we wszystkich zasada zbliżania stworzeń podobnych do siebie, jest tylko w tworzeniu rodzajów zachowana, w ustawianiu zaś samych rodzajów względem siebie, lub większych działów, wcale na rzeczoną zasadę nie ma względu, a mniéj jeszcze w pomieszczeniu całego rzędu między innemi rzędami owadów. W układzie własnym zaczyna rząd łuskoskrzydłych, nie jak zwykle od tak zwanych *dziennych motyli* (papilionidae), lecz od rodzaju *Sesia*, a zamyka cały rząd rodzajem *Lemmatophila*: tym sposobem przejście z rzędu *błonkoskrzydłych* (hymenoptera) do rzędu *motylowatych*, a z tych do rzędu *żyłkoskrzydłych* (neuroptera), odpowie przyjętéj zasadzie wyżéj wspomnionéj.

— Magistrat tutejszy miał od dawna zamiar zastąpić dotychczasowy zegar ratuszny, który nieregularnością swoją stawał się powodem licznych skarg, nowym zegarem. Koszta sprawienia takowego wynosiłyby kilka tysięcy złr. nie licząc wydatków na pomieszczenie onego. Dowiadujemy się atoli, że tutejsi zegarmistrze pp. Goliński i Satalecki obejrzawszy i rozpoznawszy dokładnie zegar stary ratuszny, przekonali się, że tenże może być zupełnie naprawiony, i naprawy téj podjęli się; gdy wszelako robota ta dopiero w lecie wykonaną być może, przeto rzeczeni pp. zegarmistrze obowiązaii się naprawić ten zegar tymczasowo bez żadnego wynagrodzenia, byle jako tako do lata wytrzymał.

— Z przyjemnością donosimy, że dwaj krakowianie, odznaczający się w tutejszéj szkole sztuk pięknych i wysłani kosztem tego zakładu za granicę w celu dalszego kształcenia się, otrzymali w Monachium medale. PP. Jan Matejko i Parys Filippi, z których pierwszy malarz, a drugi rzeźbiarz, wspomniani już z pochwałą w felietonie pisma naszego w sprawozdaniach z wystawy krakowskiéj tegorocznéj, uzyskali w akademii monachijskiéj medale bronzowe z napisem: *„Academia artium boica bene merito“*, a któreśmy mieli sposobność oglądać.

— Piszą z Podlasia do *Gazety codziennéj*, iż tamże włościanin ze wsi Turna mała, należącéj do dóbr Siemiatyckich, w powiecie bialskim położonych, Grzegórz N. wyszukując na dnie Bugu kawałków korzenistych drzewa, jakie często ztamtąd na opał wydobywał, wyciągnął z mułu kawał, jak mu się zdawało, gałęzi sosnowéj. Ponieważ po osiąknięciu wody poznał, iż to nie było drzewo, przeto z drugimi włościanami zaczął próbować siekierami i pokruszył... odłam kła słoniowego. Rządca tamtejszy dowiedziawszy się o tém, uratował trzy wielkie i kilka mniejszych kawałków, z których udało się złożyć część tego kła, długości $3\frac{1}{2}$ stopy.

— Temi dniami przybył do Windsoru namiot ofiarowany królowéj Wiktoryi przez maharadżę czyli księcia Kaszmiru. Namiot ten jest cały tkany z wełny w ten sposób jak tamtejsze najdroższe szale i mieści w sobie szczerozłote łoże. Wartość tego podarunku cenioną jest na 150 tysięcy funtów szterlingów.

Wyszedł Numer 44 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Wełnę (c. d.) — 2) O uprawie lnu (c. d.) — 3) Pytania mające się rozebrać na 27 ogólném Zgromadzeniu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w zimie r. 1860. — 4) Rozmaitości. — 5) Wiadomości handlowe.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 12 listopada. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera pismo odręczne cesarskie do ministra skarbu bar. Brucka, objawiające wolę J. C. Mci, aby na rok skarbowy 1860/61 znieść deficit. W tym celu N. Pan wyznaczy komisyę, która prace swoje ukończyć ma z końcem miesiąca marca 1860 r. i takowe przedłoży Radzie państwa, a ta dla obradowania nad tym przedmiotem wzmocni się przez powołanie tymczasowych uczestników, w myśl §§ 13 i 16 patentu z dnia 13go kwietnia 1851. (Przytaczamy tu wzmiankowane paragrafy patentu, jako to: § 13. Rada Państwa składa się z prezesa, z radzców państwa i czasowych uczestników itd.... § 16. Na czasowych uczestników Rady Państwa mogą być przybierani dla gruntowniejszego naradzenia się i wyjaśnienia pojedynczych projektów do praw i specyalnych kwestyj, ludzie ze wszystkich stanów i części monarchii, których doświadczenie, wiadomości, towarzyskie stanowisko czyni zdolnymi do poglądu ogólnego na stosunki, lub też którzy się odznaczają specyalnemi wiadomościami w rozmaitych gałęziach. P. R. Cz.)

Paryż 11 listopada. (Obszerniejsza treść podanej już wczoraj depeszy *Czasu*). Dzisiejszy *Monitor* potwierdza wiadomość o zawarciu wszystkich trzech traktatów w Zürich; dodaje on, że Austrya i Francya porozumiały się z sobą względem przywiedzenia kongresu do skutku, który ma powziąć do wiadomości traktaty zawarte w Zürich i naradzać się nad środkami najwłaściwszemi do uspokojenia Włoch na stałych i trwałych podstawach. *Monitor* ogłasza nadto depeszę okólną hr. Walewskiego z d. 5 listopada rozesłaną do ajentów dyplomatycznych francuskich, która rozbiera korzyści pokoju zürichskiego; następnie mówi, że Francya chce tylko Sardynii dopomódz w zebraniu funduszów potrzebnych na zaspokojenie należytości przypadającéj Austryi od Sardynii; lecz Francya bynajmniej nie zobowiązała się do formalnego zaliczania sum potrzebnych; prócz tego Francya żąda jeszcze od Sardynii zwrotu kosztów wojennych w ilości 60 milionów franków. Depesza ta okólna potwierdza, że rząd otrzymał pewność, iż Ojciec śty czeka tylko na sposobną chwilę do wprowadzenia w życie reform, które zapewniają krajowi administracyę w gruncie rzeczy świecką i które mają mu dać rękojmię lepszego wykonywania sprawiedliwości i ściśléj kontroli finansowéj za pośrednictwem zgromadzeń wyborczych.

Dzienniki wieczorne nie mają jeszcze wiadomości świeższych nad wczorajszą depeszę naszą o podpisaniu traktatów w Zürich. Co do kongresu, idą tak daleko, iż zapewniają, że bar. Bourqueney wyznaczony został pełnomocnikiem Francyi. Szkoda tylko, że o podstawach kongresu niema jeszcze mowy. Tymczasem *Constitutionnel* podaje artykuł widocznie natchniony, w którym zaklina Włochów, aby przyjęli zapewnione im już korzyści i zbyt pośpiesznem unitarném dążeniem nie zniweczyli polityki konfederacyjnéj, która sama jedna tylko zdoła ich doprowadzić do urzeczywistnienia w końcu życzeń, którym nikt sprzeciwiaćby się nierad. Innemi słowy, *Constitutionnel* jakby przewidywał ruchy rewolucyjne, ostrzega Włochy o niebezpieczeństwie, które sprowadzić w takim razie na siebie muszą, a oraz chce zręcznie pokazać, że odrzuceniem polityki napoleońskiéj pozbawić się mogę podpory, na którą jednak na kongresie liczyć powinny.

Według wiadomości z Aten 28 z. m. poseł angielski p. Wyse przedłożył greckiemu ministrowi spraw zagranicznych notę zbiorową trzech opiekuńczych mocarstw (Anglii, Francyi i Rosyi), w któréj mocarstwa te zwracają uwagę rządu greckiego na zły zarząd finansów, przedstawiają konieczność reform w tym względzie i w końcu żądają zapłacenia rocznéj raty 900,000 franków à conto spłacenia pożyczki zagwarantowanéj przez też mocarstwa. Rząd grecki, który to napomnienie niespodziewanie otrzymał, postanowił ratę zapłacić.

Wyprawa francuska z Algeryi przeciw pokoleniom marokańskim dla ich ukarania, idzie pomyślnie mimo strat jakie cholera w szeregach francuskich zrządza. Po poddaniu się plemienia Ben-Snasen, jenerał Martimprey zwrócił się przeciwko innym pokoleniom, a teraz *Monitor* z 9 t. m. podaje depeszę telegraficzną od wodza francuskiego, datowaną z 6 t. pod Zekkoara, a donoszącą, że gdy jenerał Desvaux ruszył z dwoma dywizyami na Zekkoara, jenerał Durieux przez zręczny ruch odniósł świetne zwycięstwo nad pokoleniami marokańskiemi ku południu cofającemi się i wziął w niewolę całą ludność Angades. — Hiszpania która nie przeciw tym pokoleniom zaatlasowym, lecz przeciwko samemu cesarzowi marokańskiemu wojnę prowadzi, nie rozpoczęła jeszcze działań, bo czyni na większy rozmiar przygotowania. Do Algesiraz, gdzie się koncentrują wojska hiszpańskie i gdzie będzie podstawa działań, dostarczają potrzeb wojennych francuskie fabryki. Pobieżny opis dzisiejszego wewnętrznego stanu cesarstwa marokańskiego i jego sił wojennych, podajemy wyżéj.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 12 listopada		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	378	372
Ruble obrączkowe agio.		10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.		80½	79½
Srebro nowe	złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie	„	10 6	9 80
Napoleondory 20-fr.	„	9 79	9 60
Dukaty holenderskie ważne.	„	5 80	5 70
„ austryackie	„	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	84¾	84 —
Obligacye indemn. z kupon.	„	73	72¼ —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	77 —	76 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	67 —	64 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99½

Wiedeń 12 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	105	95
Hamburg 100 Marków	93	50
Londyn 10 L.	123¼	—
Paryż 100 franków	49	10
Dukat	5	85
5% Metaliki.	72	10
4½% „	64	—
4% „	56½	—
3% „	-	—
Losy z r. 1834.	338	—
„ „ 1839.	116½	—
„ „ 1854.	109¾	—
Pożyczka narodowa	77	50
Obligacye indemn. galic.	72¼	—
Akcye Bankowe	903	—
„ kolei północnéj	1961	—
„ kredytu ruchomego	205	—
„ kolei francusko-austryackiéj	268½	—

Lwów 10 listopada.		
Dukat holenderski.	5 83	5 78
„ austryacki	5 88	5 83
Półimperyał rosyjski.	10 13	9 98
Rubel rosyjski	1 94	1 91
Talar pruski	1 88	1 85
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 47	82 5
Oblig. indemn. bez kupon.	72 30	71 63
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 —	76 25

Warszawa 10 listopada.			
Półimperyały.	rubli	—	5 60
Obligi skarbowe	„	92 59	92 9
kupon		-	41⅑
Listy zastawne III okresu	rubli	14 73	14 70
kupon			22½

Wrocław 11 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj.	80 5/12	—
Polskie bilety bankowe	86 5/12	—
„ listy zastawne.	84¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ 3½%.	—	88¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano; = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano; = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudnio.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 11 do 12 listopada.

HOTEL POLLERA. Köb Kajetan insp. jen. kolei, Rinner Marcin ck. radca, Leuthner Gustaw inżyn. z Wiednia. Szeligowski Franc. plen. z Zatora. Zwilling Karol wł. dóbr z żoną z Rajska. Gniewosz Władysław c. k. kapitan z Szląska. Tanzel J. ck. rotm. huzarów z Galicyi. Bronisław hr. Romer wł. dóbr z żoną, Brühl Adolf kupiec z Bielska. Boduszyński Feliks wł. dóbr z Polski. Maryański Karol urz. z Zaleszczyk. Wenzl Karol fabr z Prus. Heinze Hermann zawiadowca z Mysłowic. Omberg August ck. major z Rzeszowa. Prochaska Józef ob. z Drezna. Goebe Karol, Heilborn Maurycy kup. z Wrocławia. Kisielewski Daniel nauczyciel tańca z Bochni. Dembiński Julian ob., Deutschowie Marcin i Szymon kup. z Berlina. Stanisław hr. Potocki kapital. z Paryża. Schwartzowa Kamilla ob. z Wadowic. Singler Eberswald dyr. dóbr z fam. z Izdebnika. Dauling J. A. pryw. z Londynu.

HOTEL ROSYJSKI. Julia Bourgois guwernanta z Prus. Willibald Steczkowski ck. urzęd., Marceli Steczkowski ksiądz, Franc. Steczkowski, Baron Lipowski ck. kapitanowie z Galicyi. Antoni Gałecki kanonik z Tarnowa. Teodor Scherner kup. z Granicy. Fryderyk Krejmer ck. por. z Ołomuńca.

Wyjechali: Wiktor hr. Starzeński wł. dóbr do Sędziszowa. Julia Bourgois guwern. do Rosyi. Teodor Scherner kup. do Granicy. Franc. Steczkowski ck. kapitan do Węgier. Wilibald Steczkowski c. k. urz., Marceli Steczkowski ksiądz do Galicyi.

HOTEL SASKI. Fryderyka Ptaszyńska art. dram. z matką z Płocka. Józefa Kamieńska ob. z Wieliczki. Jan Nawarski jeneralny likwidator ze Lwowa. Sebastyan hr. Badeni właśc. dóbr z Polski.

Wyjechali: Adam Macharzyński, Adam Linowski z żoną, Honorat Borkiewicz z synami ob. do Polski.

HOTEL POLSKI. Józef Stiliger ajent handl., Józef Diamand ekspedytor, Adolf Kam buchhalter ze Lwowa. Bogumił Weinbeuer bud. z Jass. Józef Hübsch c. k. kom. policyi, August Rauscher ck. nadkom. policyi, Wacław Wodawick gimnastyk, Leon Sutkowski Dr med. z Wiednia. Kajetan Peltie ob. z Opawy. Berthold Gigas kup. z Gliwic. Ferd. Długołęcki Dr. med. z Kent. Franc. Węgrzynowski ob. z żoną z Tarnowa. Lubomir i Nepomucen Rokulscy ob. z Polski.

W Drukarni „CZASU“

Inseraty.

✝

W dniu 14ym listopada w poniedziałek r. b. o godzinie 10éj rano odprawionem będzie

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p.

JULIANA Hr LEDÓCHOWSKJEGO

zmarłego w Dreźnie 31go października. — Na ten obrzęd żałobny zaprasza się Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.

RADA OGÓLNA

Towarzystwa Dobroczynności

w Krakowie.

Pragnąc dla dobra Instytucyi, ażeby szanowni Członkowie Towarzystwa Dobroczynności, nawet nienależący do składu Rady mającéj głos stanowczy, na posiedzenia zwyczajne Rady ogólnéj, jak najliczniéj uczęszczali, celem nabierania doświadczenia w całym toku instytucyjnéj działalności, a następnie w razie wyboru ich osób, sprawowania należytego obowiązków w Tow. Dobroczynności, Rada ogólna w dalszem rozwinięciu art. 11 Statutu obowiązującego, orzekającego, iż posiedzenia zwyczajne Rady ogólnéj odbywać się będą co dwa tygodnie w dzień niedzielny, stanowi raz na zawsze, iż takowe posiedzenia odbywać się będą o godzinie 10éj z rana, w Sali Arcybractwa Miłosierdzia, każdomiesięcznie w najbliższą Niedzielę, niezmiennie po pierwszym i po piętnastym, tak iż najbliższe mieć będzie miejsce w dniu 20ym b. m. i r., wyjąwszy, gdyby uroczyste święta te: Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Wielkiéj-nocy i Zielonych świątek, w takową Niedzielę przypadły, bo w takim razie odbędzie się posiedzenie zwyczajne Rady ogólnéj w najbliższą po téj przypadającą Niedzielę, które to postanowienie, jako **Normale** w wewnętrznym porządku instytucyjnym i dla prędszego dojścia do wiadomości wszystkich Szanownych Członków Tow. Dobr. ogłasza się po trzykroć w dzienniku „Czas.“

Kraków 6go listopada 1859 r.

Prezes: K. Hoszowski.
Sekretarz Głębocki.

(924-1-3)

Dobroczynne ofiary

dla ociemniałych Grudzińskich nadesłano na moje ręce: L. S. asygnacyę na dwa korce ziemniaków i pół korca mąki, — M. B. złr. 2, — J. M. kr. 25 w. a.

Kraków 12go listopada 1859.

(853-8) Dr. *Jakubowski Maciej.*

Doniesienie.

Ktoby sądził mieć prawo do spadku po ś. p.

Józefie z Bogusławic Hr. SIERAKOWSKIM,

byłym Szambelanie i Jenerale wojsk,

albo

Maryannie z Hr. Sierakowskich de Grünthal Piccard

w r. **1825** w dobrach Spytkowice i m. Jordanowo w Galicyi zamieszkałéj, i był w możności wylegitymowania się metrykami przy załączeniu Aktu zejścia *Józefa Hr. Sierakowskiego*; może mieć wskazaną pewną **sumę** do odebrania, zgłoszenie się *franco* pod adresem:

w kantorze Hotelu Saskiego w Krakowie pod literami: A. Z.,

a następnie dalszą szczegółową informacyę otrzyma. (928-1-6)

PALUSIŃSKA STANISŁAWA

mająca magazyn bielizny w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 514 (stary), ma zaszczyt oznajmić szan. Publiczności, iż nietylko przyjmuje robotę, która się w rękach odstawia za bardzo umiarkowane pieniądze, ale nawet że ma gotową bieliznę także ręcznéj roboty po cenach następujących: (923-1-2)

Koszule męzkie:

Koszule	webowe cienkie	tuzin	50 złr.
dto	webowe grubsze	„	25 „
dto	nocne płócienne grubsze	„	21 „
dto	kolorowe	„	18 „
dtoe	damskie płócienne	„	15 „

CEMENTU

tak angielskiego ***Portland*** beczka po 12 złr. 60 kr.
jak i rzymskiego ***Roman*** „ po 7 złr. 90 kr.
otrzymał świeży Transport

KAROL WOLANSKI

W KRAKOWIE

Cena powyższa obliczona jest do sprzedaży na miejscu w KRAKOWIE. — Przy zamiejscowych obstalunkach dolicza się tylko **dowóz na kolej.** (377)

OŻYWIAJĄCA POMADA

Z FABRYKI WONIDEŁ

L. JUMPELT W DREZNIE.

Cena flasz. 1 złr. Cena flasz. 1 złr.

Ta nowo wynaleziona pomada, która sobie już swemi szczególniejszemi własnościami szerokie bardzo rozpowszechnienie zyskała, słusznie może być zalecaną jako środek uznany za najlepszy i najdzielniejszy, a to na spowodowanie wzrostu włosów, na przeszkodzenie wypadaniu i siwieniu tychże, jak równie na nadanie im jedwabistéj miękkości i połysku dotąd niedosiąganego. W skutek stanu miąższości ta Pomada lepszą jest od każdego innego w tym rodzaju środka, bo odpowiedniejszą do udzielania się aż do korzonków włosowych, a dla przyjemnego i ulubionego zapachu, idzie o pierwszeństwo z wszystkiemi Wonidłami gotowalni damskiéj.

Jedyny SKŁAD na Galicyę i Królestwo Polskie przyjął po cenach fabrycznych **P. KALISTOWSKI** Fryzyer w KRAKOWIE, tak przy ulicy Grodzkiéj N. 60, jako téż przy ulicy Floryańskiéj Nr. 547, któren utrzymuje **wielki wybór** rozmaitych przedmiotów służących do toalety tak damskiéj jak i męzkiéj. (929-1)

SALA

stosowna do nauki Tańca

pod L. 282/440 przy ulicy Sławkowskiéj jest każdego czasu do wynajęcia. [889] (3)

Doniesienie Lekcyi Tańców.

Niżéj podpisana baletniczka przy tutejszym c. k. Teatrze, ma zaszczyt donieść szanownéj Publiczności, iż daje prywatne LEKCYE TAŃCÓW towarzyskich dla Panów, Pań i Dzieci. Zgłosić się można przed południem w Biórze Teatralnem, z południa w jéj mieszkaniu przy głównym Rynku pod L. 18 w domu obok Handlu Jahna na 3ém piętrze.

(918-2-3) ***Wincencya Kastner.***

Realność składająca się z domu piętrowego i obszernego **Ogrodu** pod L. 12/30 na Stradomiu przy Krakowie, przy ulicy *dawniéj* Kopernika, *dziś* Koletek zwanéj położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość powziąść można w Kancelaryi c. k. Notaryusza ***Korytowskiego*** w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj Nr. 84/5. (922-2-3)

NAKŁADEM LITOGRAFII „CZASU“

wyszedł i jest do nabycia portret

Księcia LEONA SAPIEHY

Założyciela Kolei żelaznéj galicyjskiéj Arcyksięcia Karola Ludwika.

Rysowany z natury i litografowany przez

MAKSYMILIANA FAJANSA,

Cena egzemplarza *in folio minor.* na papierze chińskim **złr. 2** wal. austr. (823-9-10)



PROSZEK KORNEUBURGSKI

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Koncesyonowany przez król. pruskie i królewsko-saskie Ministeryum, **od Towarzystw ochrony zwierząt w Paryżu, Mnichowie i Wiedniu medalami zaszczycony,** i we wszystkich król.-pruskich masztalniach w użycie wprowadzony, uzyskał na nowo szczytne uznanie swéj szczególnéj skuteczności, jak to z następującego urzędowego zaświadczenia jednéj z pierwszych znakomitości Berlina we względzie leczenia bydła powziąść można:

„**Jego Ekscellencya królewsko-pruski jenerał-porucznik Jego król. Mości i „nadkoniuszy pan Willisen** rozkazał przysłany sobie, przez aptekarza *Kwizdę* w Korneuburgu „wynaleziony proszek pożywny i leczący dla bydła, wręczyć mi z poleceniem dochodzenia go chemi„cznie, i w wypadkach odpowiednich używania go u koni w masztalni królewskiéj.

„Rozbiorowe i mikroskopowe poszukiwania wykazały, że rzeczony proszek składa się z lekarstw, „które *działanie systemu naczyń limfatycznych bezpośrednio wzmacniają, apetyt zwiększają i trawienie „w żołądku i kiszce wielkiéj poprawiają.*

„**Przez dwa miesiące trwające używanie za próbę w królewskiéj masztalni po„twierdziło tę skuteczność** i proszek ten okazał się nietylko w wypadkach w instrukcyi użycia „wymienionych całkiem *odpowiednim i zwierzęciu łatwo zadać się dającym środkiem lekarskim*, lecz „oraz *skuteczność jego utrwaliła się* w takich wypadkach, w których się znajdowała wrodzona lub na„byta skłonność do niestrawności lub do kolek.

„**Zeznanie to może podpisany w moc swego urzędu stwierdzić i pieczęcią urzędową zaopatrzyć.**

„Berlin dnia 19go września 1859 roku.

Dr. K. Knauert,
Nadlekarz od koni we wszystkich królewskich nadmasztalniach i aprobowany aptekarz pierwszéj klasy.

Pakiet zawierający ⅔ funta kosztuje 42 kr. wal. austr.
„ zaś „ 1⅓ „ „ 84 kr. „ „

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. F. J. Kirchmajer i Syn.

w Warszawie p. Władysław Benadowski.

w **Białéj** Apteka pod złotym Lwem.
w **Bilsku** p. S. A. Stanko aptekarz.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
w **Brzeżanach** p. J. Margulies.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Kocmyi** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Milde.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayor aptekarz.
w **Myślenicach** p. A. Łoczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Now.-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jakliez.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Jos. Kodrębski i Spółka.

Ostrzeżenie. Wziętość Korneuburgskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła, spowodowała wiele naśladowań, nawet **fałszowania te,** nazwiskami naszemi opatrzone, **w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają,** przeto widzimy się być spowodowani przestrzedz, **iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają,** i oraz upraszać, by panowie ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na **pieczątkę** i **napis**, które wyraźnie godło **apteki obwodowéj korneuburgskiéj** w języku niemieckim wyrażone, tudzież powyż znajdujące się **trzy medale** zawierają. (888-2-12)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	335''' 10	+ 1'9	100	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	335 64	1 0	100	zachodni słaby	pogoda			
12	6	335 65	2 9	95	„ „	pogoda z chmurami		+ 1'8	+ 2' 0

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*